Rok XV^ty. † Nr. 35.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 12. po Zielonych Świątkach, dnia 31. Sierpnia 1851.

Religia.

—

Anioł Pański.

(Drugi wyimek z Katechizmu niedrukowanego.)

P. Czemu to odmawiamy Anioł Pański?

O. Bo zawiera w sobie tajemnice wcielenia się Syna Bożego, a te są najważniejszemi dla nas, gdyż są początkiem naszego zbawienia, albowiem bez Chrystusa nie masz zbawienia.

P. Czemu się tak nazywa?

O. Od pierwszéj części, która pochodzi od Anioła Pańskiego, Gabryela.

P. Z ilu części się składa?

O. Z trzech części.

P. Która jest pierwsza część?

O. Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, i poczęła z Ducha Ś.

P. Cóż to znaczy?

O. Już te same słowa tłómaczą jasno, iż po zwiastowaniu Anioła Gabryela Marya została Matką Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i to cudownie z Ducha Ś.

P. Która jest wtóra część?

O. Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

P. Czyje to są słowa?

O. To jest odpowiedź Panny Maryi na owo zwiastowanie Anioła Gabryela. Tu poddaje się Marya zupełnie pod wolę Bożą, i chociaż owych słów pełnych tajemnic zaraz nie rozumie, mimo to czuje się niegodną służebnicą Pańską, i pragnie, aby się tak zupełnie jéj stało, jak jéj ów posłaniec Boży zwiastuje.

P. Która jest trzecia część?

O. A słowo stało się ciałem, i mieszkało między nami?

P. Cóż to znaczy?

O. S ł o w o oznacza w piśmie Ś. Syna B o ż e g o, a przez c i a ł o rozumie się c z ł o w i e k.

A więc: A s ł o w o stało się c i a ł e m, znaczy to samo co: A S y n B o ż y stał się c z ł o w i e k i e m i zamieszkał między nami, znany pod imieniem Jezusa Chrystusa.

Uwaga. Po każdéj z tych części następuje Zdrowaś Marya.

P. Kiedy trzeba odmawiać Anioł Pański?

O. Rano, w południe, i w wieczór, gdy dzwonią.

P. Czy to nam jest tak potrzebném?

O. Jest nader potrzebném, albowiem tu rozpamiętywamy najważniejsze tajemnice wiary naszéj świętéj.

I dla tego Stolica Apostolska przydała do tych modlitw Odpusty.

P. Jakie Odpusty?

O. Benedykt XIII., Papież, nadał 100 dni Odpustu za każdy raz nabożnego odmówienia Aniół Pański; a jeżeli kto codziennie odmawia, natenczas nadał raz w miesiąc Odpust zupełny.

Rozmaitości.

Mądry Wach.

(Dalszy ciąg.)

Wszystko to dobrze, mój Wachu, już ja wam wierzę, ale lékarz kosztuje, a czas ciężki, podatki wielkie, wszystko drogo, do miasta po lékarza daleko, jemu zapłać, léki zapłać, a zkąd? bieda aż strach! — na sól nie raz nie ma.

Prawda i to, rzekł Wach, ale widzisz, zkąd ta nędza? choć człeku ciężko, lecz przy pracy nie potrzeba się dać biedzie. A tu widzisz, nie jednemu się nie chce pracować, a pieczone gołąbki nie wpadną same do gąbki, i ztąd nędza, bo leniwiec nie utyje. Nędza, a jednak nic nie robią, — nędza, a na wódkę mają, — co targ, co jarmark, daléj do miasta — tam od rana do wieczora, od szynkowni do szynkowni, a w domu ani soli nie ma. Widzisz, co się straciło! a co się zmudziło! podwójna strata. A jak choroba w dom wnijdzie, to nie ma ani na lékarza, ani na léki. A przy tém widzisz, lékarz i léki doskonale się opłacą; bo przy lékach chory nie tak długo choruje, prędko wyzdrowieje, a przez to w pracy sobie mniéj zmudzi, czyli, co na jedno wychodzi, przez lékarza chory zarabia, i więcéj zarabia, jak to wyniesie, co lékarz i léki kosztują.

Dobrzećby to było, Wachu, ale to i przy lékach chorują i chorują, i lékarz nic nie pomaga, bo wielu i przy lékarzu umiera.

I to prawda, mój bracie, odparł Wach, ale widzisz, że pełno tego jest przyczyn. Najpierw często za późno lékarza wzywają, bo jak ci wspomniałem, choroba się zakorzeni, a potém daj katu, ani rady jéj nie dasz. Dla tego zaraz po księdzu, przy początku choroby, zawołałem lékarza, i widzisz teraz mi lepiéj. A choć i zawołają go zawczasu, to niesłuchają go wcale, lékarstw nie zażywają, lub nieregularnie i rzadko po niego posyłają, i chciałby nie jeden, aby lékarz go jedném wejrzeniem uzdrowił. A jeźli mu po piérwszéj łyżce, albo w pierwszym dniu, zaraz nie pomaga, to lékarstwo nie dobre, lékarz do niczego. — Widzisz, czy w tém jest rozum? a jednak często się to u nas zdarza. Dlatego, jak widzisz, regularnie zażywam lékarstwa, i tylko to jém i piję, co lekarz pozwoli. Bo wierz mi, albo go trzeba słuchać, albo wcale go nie mieć, bo inaczéj sami sobie szkodzimy.

Ledwo tych słów Wach domówił, otwierają się drzwi, i wchodzi kobieta porządnie ubrana, w wieku, jakoby 40 lat z góry mająca. Poznał ją Wach, podał jéj rękę. „Jak się macie, kumosz-

ko? dzięki wam za odwiedzenie."... Na to obejrzała się owa kumoszka po izbie, i po cichu rzekła: „Widzicie, Wachu, tak długo chorujecie, i jakoś wam nie wiele lepiéj. Mam ja już dla was radę. Dowiedziałam się, że tu o milę jest mądra baba, a jak ona zażegna, to każda choroba, żeby z piekła była, to minie; a jak da ziela i maści, to będziecie zdrowi jak ryba. Przychodzę do was, Wachu, kiedy chcecie, żeby do was przyszła? a ja ją wam potajemnie sprowadzę."

Już Wach ledwo wytrzymał w łóżku, i na pół w gniewie, na pół z śmiechem zawołał: „a niech was Pan Bóg ma w swojéj opiece! I jesteście Katoliczką? Pfe, wstydźcie się! — Czy nie wiecie, że zażegnywanie jest zabobonem? a zabobon każdy jest grzechem przeciw pierwszemu przykazaniu... I wy grzeszycie sami, i chcecie, abym i ja grzeszył! — Wstydźcie się! — Spowiadajcie się tego tak wielkiego grzechu. — A potém, zkąd ta mądra baba tego rozumu nabrała? zapewne w kominie przy garnkach, albo przy kądzieli! — Wykpigrosz, oszust jest baba, i nic więcéj. Żeby umieć léczyć dobrze, do tego trzeba nauki wielkiéj, a nie takiéj babskiéj. I wy ją jeszcze mądrą babą nazywacie? Głupią babą, oszustem ją zwiéjcie, a lepiéj zrobicie!"

Na te słowa kumoszka bez pożegnania uciekła z izby; ja téż widząc, że się już zmierzcha na dobre, poleciłem Panu Bogu Wacha; on mi téż na pożegnanie podał rękę, i tak poszedłem na odpoczynek do domu.

Nauka o piorunie.

(Dalszy ciąg.)

6. Daleko bezpieczniéj być na ulicy, jak w jakimkolwiek budynku, i nie trzeba się zbliżać do domów, osobliwie takich, z których woda rynnami spada. Robotnicy lub podróżni lepiéj że pozostaną pod gołém niebem, aniżeli gdyby w osobnym, zwłaszcza wysoko położonym domie, lub pod drzewami szukać mieli schronienia, lub kryć się pod mędelami i brogami. Będąc na otwartém polu, najlepiéj położyć się na ziemi! Z lasów trzeba uchodzić, osobliwie gdzie są stare dęby, lipy, wierzby i t. p. Sosna mniéj jest szkodliwa dla żywicy, która jest złym przewodnikiem. Będąc w górach, trzeba się schronić w wąwozy, jaskinie i lochy gór;

7. trzeba się oddalać od stawów, jezior, strumieni, bagien, błót, gęstwiną zarosłych — bo te bardzo są niebezpieczne;

8. idąc pieszo, trzeba iść jak najwolniéj; toż samo jadąc czyto konno, czy wozem, lub powozem. Lepiéj zsieść z konia, a nawet oddalić się od niego i przywiązać go w niejakiéj odległości; także wysieść z woza lub powozu i oddalić się. Najlepiéj stanąć na otwartém polu i czekać, aż burza ustanie; lepiéj zmoknąć, niż życie stracić.

9. Robotnicy i podróżni powinni oddalić od siebie wszystkie sprzęty kruszcowe: kosy, sierpy, broń, siekiery, piły, młotki, a nawet pieniądze z kieszeni, guziki od sukien i t. p.; przeciwnie zaś najlepiéj położyć się w pościel z piérza, lub się obwinąć w dery z włosów końskich, lub z wełny, i tak położyć się na środek izby, lub usieść.

Dzwonienie jest zupełnie niepotrze-

bném. Ma ono bowiem, przez poruszenie powietrza, rozpędzić chmury i massy elektryczności, ścierające się z sobą. Lecz poruszenie powietrza za pomocą odgłosu dzwonów jest bardzo nieznaczne i zupełnie zasłabe, ażeby mogło oddalić chmury piorunowe. Próbowano nawet tego przez wystrzały armatne, a jednakże bez żadnego skutku. Dla ludzi zaś, którzy dzwonią, jest wielkie niebezpieczeństwo, i zdarzyło się często, że ludzie dzwoniący od pioruna zabici zostali. — Dodam tu jeszcze nieco o piorunie.

Skałki, czyli kamyszki piorunowe, powstają często, gdy piorun uderza o ziemię piasczystą, lub taką, w któréj się znajdują inne części łatwe do stopienia. Niedorzeczném zaś jest myśleć, że piorun jest kamieniem. Piorun nie tylko nie może być kamieniem, ale nawet wcale nie jest materyą; jest on raczéj iskrą jak najszybciejszą, którą sobie wystawiamy jako materyą, jako płyn promienisty, dla tego tylko, że nam się tak przedstawia i że na zmysły nasze działa. Że zaś w rzeczy saméj nie jest ani materyą twardą, ani płynem, jakim jest woda i t. p., już z tego widać, że ludzie od pioruna zabici wszyscy musieliby mieć w sobie kamień, lub przynajmniéj ranę, tak jak od kuli, a przecież często nawet żadnego znaku na zabitym nie znajdujemy. Ale jeszcze gruntowniéj przekonacie się, że piorun nie jest kamieniem, w ten sposob: Wszakże wiecie, że iskra piorunowa jest taką samą iskrą, jak iskra machiny elektrycznéj; a doświadczenie robione w téj machinie pokazało, że dziurka w karcie iskrą elektryczną zrobiona, jest na obie strony wypukła. Gdyby zaś iskra elektryczna, jaką jest piorun, była materyą twardą, lub płynem wodnistym, natenczas owa dziurka musiałaby (tak jak przy strzale z flinty) z téj strony, z któréj strzał przychodzi, być wklęsłą, a z drugiéj wypukłą. — Nie jest to więc materyą, co n. p. drzewa rozdziera i rozpruwa, ale raczéj jest to pękanie drzewa, będące skutkiem oporu, który drzewo, gwałtownie wstrząśnione, nadzwyczajnéj sile iskry piorunowéj stawia. Iskra ta bowiem wprawia wszystkie cząstki drzewa w gwałtowne drganie i wirowy obrót, przez co spoistość drzewa się rozwięzuje. W podobne drganie i wirowy obrót wprawia iskra elektryczna powietrze i wszystkie ciała, które ugodzi, i stworzenia żyjące tak ugodzone pozbawia życia.

Powiastka
(z Jachowicza).

Wicunia.

Za piękny czyn już w własném jest sercu zapłata.
Wicunia na ulicy znalazła dukata.
„Ach jeszcze też jak żyję,“ rzecze Wicia mała,
„Nigdym, nigdym takiego grosza niewidziała.“—
Biegnie czém prędzéj do domu,
By go pokazać komu.
„Matulu,“ rzecze, „co to za pieniążek?
Dostanę za niego wstążek?
Wszak to już mój, nieprawdaż? któż mi go zaprzeczy?
Co to ja będę miała za to pięknych rzeczy!“ —
„Córko,“ odpowie Matka, „to pieniądz ze złota.
Drogi, lecz droższa uczciwość i cnota.
Cieszysz się, a kto zgubił, może łzy wylewa,
I po twém się serduszku oddania spodziewa.“ —
Napomnień dobréj Matki Wicia usłuchała;
Znalazła właściciela i zgubę oddała.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)